Nr 265a. Dnia 25 września. Sobota. Dnia 13 (25) września 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Aurelji P. i Kleofasa M.
Niedziela: *Ładysł.* Cypr. i Just.
Poniedz.: *Przen. św. Stanisł. B. M.*
Wtorek: Wacława Kr. Czeskiego M.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51.
Zachód " " 5 " 51.
Długość dnia godzin 12 " 0.
Ubyło " " 4 " 43.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 18 w.
Zachód " " 4 .. 50 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.

Środa: Michała Archanioła.
Czwartek: Hieromina i Zofji W. M.
Piątek: Remigiusza Bisk. M. W.
Sobota: Aniołów Stróżów.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętopełka; jutro Ładysława bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny i nawrócenia grzeszników; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 10-ej zrana ostatnia nowenna ku czci św. Tekli; w kościołach: św. Marcina przy ulicy Piwnej i św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Tekli; w kościołach: św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, św. Krzyża na Krak.-Przedm., św. Marcina przy ulicy Piwnej i św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust na pamiątkę poświęcenia tychże kościołów; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Ładysława z Gielniowa.

Zgromadzenia: Zwyczajne i nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei żelaznej dąbrowskiej. (Lokal zarządu kolei, Marszałkowska, róg Zielonego placu—godz. 2 po południu.) — Sesja członków komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa, na Krakowsk.-Przedm. nr. 15—godz. 2 po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazu Henryka Aleksandra Zientarskiego „Z krainy gwiazd". (Sala ratuszowa—od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)— Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowsk.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Zabawy: Na dochód Mikołajewskiej ochrony dla dzieci żołnierskich zabawa w połączeniu z loterją fantową. (Ogród Saski—godz. 2 po południu.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Friebe"; jutro „Osaczony"; — Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny p. Leona Mirandy); jutro „Aida" (występ gościnny p. Jana de Negri);— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Muszkieterowie". (Godz. 7½ wieczorem.)

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Russkoje dieło* w korespondencji z Niżniego-Nowogrodu pisze, iż komisjonerzy na jarmarku przyjmowali obstalunki na towary rękodzielnicze z fabryk Króiestwa Polskiego z ustępstwem 5% od tej ceny, po której przyjmowali obstalunki dla Moskwy. Z fabryk łódzkich wywieziono w miesiącu sierpniu do wewnętrznych gubernij Rosji dwa razy więcej wyrobów aniżeli w tym samym czasie r. z. i popyt na nie po jarmarku jeszcze się zwiększył. Sukna i tkaniny wełniane fabryk rosyjskich i innych podniosły się w cenie o 5%—10%, a dalsza podwyżka jest jeszcze spodziewana.

= Według doniesień gazet rosyjskich, piwowarzy petersburscy podnieśli kwestję zbytniej jakoby konkurencji pomiędzy browarami rosyjskimi, skutkiem czego cena piwa znacznie spadła. Podczas gdy browary niemieckie, opłacające znacznie mniejszą akcyzę (od 7-miu do 10-ciu kop. na wiadrze) i kupujące chmiel o 25% taniej, sprzedają wiadro piwa bawarskiego po 1 rs. 24½ kop., browary rosyjskie odstępują jeszcze lepsze piwo po 80—90 kop. za wiadro.

= Przy cukrowni w Walentynowie pod Pniewem zakładany jest nowy szpital, przeznaczony dla robotników fabrycznych i ich rodzin.

= Kasa miejska otrzymała w r. z. z dzierżawy 25-iu studzien wodociągowych i zwyczajnych dochodu 2686 rs. 30 kop., a tego roku ze źródła tego wpłynie 5,304 rs. 75 kop.

= W dniu 30 ym b. m., o godzinie 12-ej w południe, w kancelarji rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej odbędzie się licytacja na dostawę dla zakładów dobroczynnych w Warszawie na zapas zimowy kartofli, buraków, marchwi, brukwi, kapusty, włoszczyzny i cebuli, wartości około 15,000 rs.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 5-ej po południu w Muzeum pszczelniczem odbędzie się rozdanie nagród i świadectw uczennicom, które ukończyły kursa praktycznej nauki pszczelnictwa i ogrodownictwa.

= Z teatru i muzyki.

* Zasłabnięcie Żółkowskiego spowodowało wczoraj zmianę widowiska w teatrze Letnim.

Zamiast zapowiedzianego „Consilium facultatis" dano „Figiel Benwenuta".

Niedyspozycja znakomitego artysty nie ma nic niepokojącego, ale pojmujemy to dobrze, że odradzono mu wystąpienie na scenie, którą już dziś bardzo nieprzyjemnie nawiedzają jesienne chłody.

Atmosfera w całym Letnim teatrze była wczoraj tak przejmującą, że zdawało się, jakby wesoła drużyna Celliniego, przyzwyczajona do włoskiego nieba, drżała od zimna.

Po obrazku Gawalewicza przedstawienie poszło już według afisza.

Zagrano zręczną jednoaktówkę „Wiecznie", w której p. Szymanowski wraz z panią Lüdową żywe

35)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Niedaleko Lublina, w dziedzicznej posiadłości Górką zwanej, mieszkali panowie Niezabitowscy. Było ich trzech braci rodzonych; dwaj młodsi Mikołaj i Stanisław, ziemianie spokojni i całe się do spraw publicznych nie mieszający, dziwowali się nieraz w duchu owym niepokojom, jakie się w kraju szerzyły. Wszak w Górce było wszystkiego pod dostatkiem, wolnej myśli nie kaziło nic zgoła, *absolutum dominium*, o którem tak głośno mówiono, nie dawało się w niczem uczuwać: było błogosławieństwo boże i dostatek, było powszechne poważanie u ludzi, było czem przyjąć, nakarmić i napoić braci szlachtę, gdy się tłumnie do Górki zjechała—a czegóż, miły Boże, żądać więcej? Toż gdyby na ich zdanie przyszło, to obaj byliby najgoręcej przemawiali za tem, aby cicho siedzieć i Pana Boga za rozliczne dobrodziejstwa chwalić. Ale ani pana Mikołaja, ani pana Stanisława nikt w tych sprawach o opinję nie pytał. W całem lubelskiem województwie kochano ich i szanowano powszechnie, ale co się tyczyło rzeczy publicznych, to wyrocznią tu był najstarszy z braci Niezabitowskich, p. chorąży Sebastjan, człek bywały a doświadczony wielce, który wzrostem, siłą i męztwem podobny był zupełnie do stryja swego, onego słynnego rotmistrza Jakóba Niezabitowskiego, który pod Pskowem i w innych za króla Stefana okazjach, cudów waleczności dokazywał.

Pan chorąży niedawno dopiero przybył do Górki; bawił się bowiem stale rzemiosłem rycerskiem, bywał w rozmaitych okazjach, a i na kresach ukrainnych służbę sprawował. Był to człek zacności wielkiej, a prawdziwie rycerskiego animuszu, jeno jak wielu podówczas, nie znoszący żadnej nad sobą przewagi i gorliwy obrońca swobód szlacheckich, które zawżdy zagrożonemi i ścieśnianemi być mienił. Zaufany i długoletni dworzanin i towarzysz Zebrzydowskiego, wierzył on ślepo wojewodzie, którego waleczność podziwiał, a pobożność i cnoty obywatelskie wielce sobie ważył. Toż gdy wojewoda przeciw królowi występować zaczął, a różne grawamina podnosić, zwłaszcza z powodu małżeństwa Zygmunta z Konstancją, siostrą zmarłej królowej, p. Sebastjan wiernie mu wtórował, a wreszcie gdy nadchodziła pora czynnego działania, przybył do rodzinnych okolic, aby tam umysły do przyszłego rokoszu sposobić. Przychodziło mu to łatwo, bo jakkolwiek osobiście nie zbyt tu znany, to wszakże jako brat Mikołaja i Stanisława, stale w Górce osiadłych, nikomu obcym nie był, miał liczne konneksje i kolligacje między szlachtą, a powszechne poważanie.

Od czasu też swego do Górki przybycia, p. Sebastjan nie zaniedbał niczego, aby sobie wszystkich zjednać. Przyjmował hucznie a suto, w olbrzymich objęciach ściskał serdecznie a silnie, mówił bardzo ozdobnie, więc przekonywał tem łatwiej, że sam był przekonany o prawdzie tego co mówił, na wszelką zaś opozycję, jeśli się czasem nieśmiało odezwała, umiał krzyknąć tak głośno i stanowczo: Furda panie!—iż skonfundowany oponent wnet milknął—i była zgoda.

W Górce odbywały się coraz częściej takie tłumne zjazdy szlachty, a p. Stanisław Stadnicki żadnego także nie opuszczał. Siedział on często po dni kilka i dłużej u p. Sebastjana, którego względy koniecznie chciał sobie pozyskać, a czynił to bardzo zręcznie, w rozmowach swych z nim miarkując zapalczywość swoją i długo nie zdradzając się z niczem, owszem na wszystkie opinje p. chorążego zgadzając się bez oporu.

Aż dnia pewnego na sejmik taki zjechała się szlachta tłumniej niż zwykle do Górki. Dwór panów Niezabitowskich, jakkolwiek obszerny, nie mógł pomieścić przybyłych, więc że to był dzień ciepły, choć jesienny, na dziedzińcu obszernym zastawiono stoły i przy nich gwarzyć poczęto. Oczywiście o niczem innem nie mówiono, jeno o *absolutum dominium*, ścieśnianiu swobód szlacheckich, złamaniu przez króla zaprzysiężonych przyrzeczeń i zmowach na szkodę Rzeczypospolitej. O takich sprawach długo spokojnie mówić nie sposób; toż niebawem okrutna powstała wrzawa, że nikt już siebie samego usłyszeć nie mógł. A gdy się tak umysły coraz bardziej rozpalały, p. starosta zygwulski, czy to ową wrzawą, czy też może i trunkiem, którego ciągle dolewano, podniecony, nie mogąc doprosić się głosu, wskoczył na stół i z tej wysokości perorować zaczął.

Z początku nie słuchał go nikt, bo wszyscy naraz krzyczeli, ale powoli coraz robiło się ciszej, aż w końcu już tylko głos Stadnickiego rozlegał się dokoła. Szlachta słuchała i nasłuchać się nie mogła, tak mu słowa miękko i jedwabnie z ust płynęły, tyle było siły i zapału w jego mowie. Cała twarz Stadnickiego pałała niezwyczajnym ogniem, wzrok iskry ciskał, ramiona wytężały się w uniesieniu, a głos to grzmiał groźnie i przerażał, to zniżając się i mięknąc, wnikał wprost do duszy...

Pan Sebastjan rozpromieniony, słuchał wraz z innymi i cieszył się już, że tak potężnego oratora zyskał, który najłacniej przekonać i zapalić umysły wszystkich potrafi. Ale ukontentowanie to trwało tak długo, jak długo pan Stadnicki nad własnem uniesieniem panować zdołał. Wkrótce wszakże p. Starosta upojeniem słuchaczy swoich sam upajać się zaczął i tracić pierwotną miarę. Wyprowadzając grawamina przeciw Królowi, już zgoła majestat monarszy począł łżyć i mówić, jako Zygmunta

zbierali oklaski za grę pełną werwy i której wykonanie tem się wyróżniło, że p. Żyburski, grający lokaja, spóźniwszy się z wejściem, zepsuł artystom scenę.

Zdarza się to u nas kiedy niekiedy—ale jeżeli już panowie Żyburscy zaczynają się spóźniać, to wolno zapytać: kto pilnuje sceny, gdzie był wtedy i co robił inspicjent i czy takie rzeczy mogą uchodzić komukolwiek, a szczególniej aktorom, którzy mają trzy słowa do powiedzenia, więc przynajmniej tych trzech słów obowiązani są dopilnować?

Przedstawienie zakończyła wznowiona drobnostka francuska p. t. „Dwaj nieśmiali".

Jest to sobie jedno nic, jak to zapewne ten i ów z publiczności z dawniejszych czasów pamięta; ale to nic ma na swoją obronę parę zabawnych ról, które gdy są w rękach pp. Ostrowskiego i Szymanowskiego, traktujących je z humorem i komicznem zacięciem, każą zapomnieć o nikłości samej rzeczy, a bawić się grą artystów.

Dodajmy, że oprócz tytułowych bohaterów, panna Wisnowska, jako rezolutna panna i p. Prażmowski, jako narzucony konkurent, tworzyli razem bardzo ożywiony kwartet komiczny.

— Pamięci Hadziewicza.

Ks. Szuszkowski, proboszcz z Łukowej, do której to parafji należy wieś Zamch, miejsce urodzenia ś. p. Hadziewicza, donosi nam, że powziął zamiar umieszczenia w swoim kościele, własnym kosztem, skromnego pomnika dla uczczenia pamięci zgasłego artysty, który tyle kościołów utworami swego pędzla ozdobił.

Rysunek pomnika ks. Sz. ma już gotowy, ale potrzeba do niego portretu nieboszczyka, a na to już nie wystarcza funduszu; szanowny pasterz udaje się zatem za naszem pośrednictwem do uczniów nieboszczyka, czyby który z nich nie zechciał bezinteresownie wymalować portretu ś. p. Rafała.

Wielkość owalu ks. Sz. prześle na żądanie, a nawet gotów jest zwrócić koszta zakupu blachy miedzianej i przesyłki do Łukowej.

Nie wątpimy ani na chwilę, że uprzejma prośba szlachetnego kapłana odniesie wkrótce skutek pożądany.

Jednocześnie ks. Szuszkowski przysyła nam wypis z ksiąg kościelnych parafji łukowskiej metryki zgasłego profesora, z którego się okazuje, że data jego urodzenia mylnie w bjografjach była podawaną.

Ś. p. Rafał-Szymon-Tadeusz Hadziewicz urodził się nie w r. 1806-tym, lecz d. 13-go października r. 1803-go, we wsi Zamch, z ojca Marcina i matki Juljanny z Dekańskich, pochodzenia szlacheckiego.

— Z uniwersytetu.

W dniu wczorajszym miał wstępną lekcję ogólnej patologji dla studentów 3-go kursu medycyny, prof. nadzwyczajny uniwersytetu petersburskiego p. Łukianow.

Katedrę patologji zajmował dotąd prof. Łuczkiewicz.

— Z Towarzystwa ogrodniczego.

Stosownie do poczynionych ogłoszeń, wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze po wakacjach zebranie ogólne miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego.

Zdając sprawę z działalności zarządu, prezes Towarzystwa wspomniał przedewszystkiem o wystawie sezonowej, odbytej w pierwszych dniach sierpnia, jak również i o wystawie śliwek, która sekcji owocowej dała wiele ciekawego materjału naukowego.

Dalej wspomniał prezes o staraniach rozpoczętych przez zarząd, celem pozyskania od dyrekcyj kolei żelaznych ustępstwa przy przewozie drzewek, roślin i w ogóle takich produktów ogrodniczych, które dłuższego pod względem czasu transportu znieść nie są w stanie.

Ustępstwo to polegałoby na przewożeniu tego rodzaju przedmiotów pociągami pośpiesznemi, za opłatą wedle taryfy pociągów towarowych.

Takie ustępstwo zyskali już dla swoich produktów ogrodnicy z Rygi i jej okolic.

Dalej jeszcze prezes zakomunikował, że przy szkole owocarstwa i chmielarstwa w Piotrowicach, gubernji mińskiej, założoną została stacja doświadczalna, która podejmuje się oceny prób chmielu.

Jest to tem ważniejsze, że w ostatnich czasach hodowla chmielu w kraju naszym znacznie się rozwinęła.

Ze sprawozdania z wystawy sezonowej przytaczamy ważniejsze cyfry.

Wystawców było 23-ch, przyznano medali srebrnych wielkich 5, małych 11, bronzowych 13, listów pochwalnych 10.

Zarząd udzielił podziękowania osobom, które po za konkursem i bezinteresownie do uświetnienia wystawy się przyczyniły.

Dochód z wystawy wyniósł 1,290 rs, przy wydatkach 1,258 rs. 25 kop.

W końcu prezes złożył podziękowanie za dary Towarzystwu poczynione.

W czasie wakacyj Towarzystwo straciło dwu swoich członków, ś. p. Tomasza Wernera i Franciszka Krzaczkiewicza, których pamięć uczczono przez powstanie.

Jeden z członków zarządu, p. Teodozy Bądarzewski, zmuszony opuścić Warszawę, prosił o uwolnienie go od obowiązków, których pełnić nie byłby w stanie i proponował na zastępcę swego do ukończenia kadencji, stosownie do ustawy, p. Józefa Spornego, który to wybór aprobowany ogólnie został.

Zakończyła obrady wielce pouczająca pogawędka p. Jankowskiego o mnożeniu roślin z liści, poparta licznemi okazami.

Słuchano jej też z wielkiem zajęciem i mówcy szczerym oklaskiem podziękowano.

Jak zwykle, rozlosowano pomiędzy obecnych bardzo piękne rośliny i owoce, dostarczone z zakładu ogrodniczego braci Hoserów.

— Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Instytucja objawiająca, jak dotychczas, swoją żywotność w bezużytecznych sporach wewnętrznych i agitacjach wyborczych, dała nareszcie znak życia.

Z inicjatywy przewodniczącego w radzie opiekunów cyrkułowych p. J. Starzyńskiego, odbyła się niespodziana zbiorowa rewizja koni do dorożkarskich oraz wozów włościańskich, przybyłych na targ z nierogacizną, drobiem i cielętami.

Rewizja ta została dokonaną w ciągu nocy wczorajszej.

Każdemu opiekunowi dopomagali zaproszeni członkowie w asystencji policji, mającej dać pomoc w razie oporu.

Okazało się, iż kilkunastu dorożkarzy niegodziwie obchodzi się z końmi, pociągnięto więc dręczycieli do odpowiedzialności sądowej.

Również spisano protokół z kilku włościan źle obchodzących się z końmi oraz dostarczoną na targ nierogacizną, drobiem i t. p.

Członkowie, nie ograniczając się na samem ściganiu sądowem, nie szczędzili rad i uwag co do łagodnego obchodzenia się ze zwierzętami powierzonemi pieczy człowieka.

Podobne rewizje i apostołowanie między prostaczkami w przedmiocie opieki nad zwierzętami, ma się odbywać perjodycznie co kilka tygodni.

— Ze sportu.

Ósmy dzień wyścigów jesiennych miał miejsce w poniedziałek.

Do gonitwy koni dwuletnich o nagrodę kaukaską rs. 1500 na znacznym bardzo, bo dwuwiorstowym dystansie, stanęły trzy konie: „Ordynat" p. Ursyn Niemcewicza od startu przodował, wszakże po wiorście został wyprzedzonym przez „Chorążego Swinkę" p. L. Grabowskiego i „Lohngrüna" hr. Niroda, z których pierwszy przed dystansem wysunął się naprzód i w 2 min. 48 sek. odniósł na sześć długości bardzo łatwe zwycięztwo, wygrywając rs. 1188, „Lohngrün" był drugim z nagrodą rs. 287.

Po nagrodę turkestańską rs. 1000 poszło sześć koni, w ich liczbie „Baronet" L. hr. Krasińskiego, „Kordecki" p. L. Grabowskiego, „Giaur" T. Dorożyńskiego i „Arkonia" p. Ursyna Niemcewicza.

Przodował „Baronet", ale na drugiej wiorście doszedł go „Kordecki" i po dość długiej walce z łatwością pozostawił go u słupa na pięć długości za sobą, zrobiwszy 2 w. 100 sążni w 2 min. 53 sek.; pierwsza nagroda wyniosła rs. 900, druga rs. 225; „Giaur" był trzecim, „Arkonia" w chwili, gdy u dystansu do-

---

wprost detronizować należy, a innego sobie pana poszukać. I w tym ferworze, może wbrew woli własnej, przed czasem ukryte plany zdradzając, napomknął, jako na Węgrzech jest pan możny, a potężny bardzo, Gabryel Batory, który niebawem zdobędzie sobie siedmiogrodzkie księstwo; poczem chwalić zaczął wspaniałość onego książęcia, jego mądrość i cnoty, zgoła tak, jakby go na kandydata do tronu polecał.

Nie wszystkim może owe alluzje były jasne, a dla wielu może niezbyt wstrętne, bo gdy Stadnicki mówić skończył, otoczono go w okół i na rękach ze stołu zniesiono, ściskając serdecznie, a chwaląc tak piękną i ozdobną orację. Wszakże p. Sebastjan, większy ekspert w rzeczach publicznych, zamyślił się bardzo nad tem, dostrzegając z niemałem zafrasowaniem, jako p. Stadnicki przekracza intencje krakowskiego wojewody i widocznie własne jakoweś zamiary w zanadrzu nosi, korzystając jeno z okazji, by umysły podniecić.

Nazajutrz tedy gdy zebrana szlachta precz się rozjechała i sam jeno Stadnicki w Górce pozostał, p. Sebastjan zaczął go zrazu, bardzo, jak sądził, politycznie wymacywać. Ale przekonał się wkrótce, że Starosta lepszym snać politykiem będąc, a nie chcąc zdradzać do reszty tego, co mu się w ferworze wbrew woli wyrwało, nie dał się już wyprowadzić w pole, na jedno odpowiadał półgębkiem, a na drugie zgoła milczał, lub się tylko uśmiechał, dworując sobie jeszcze z tych p. Sebastjana zabiegów. Toż w końcu chorąży widząc, jako się ta polityka nie przyda na nic, wszystkie sztuczne przemowy porzuciwszy, rzekł, patrząc bystro w oczy Staroście:

— Już więc, furda panie! bez ogródek powiem, co mi się zda... Waść chowasz całkiem inne plany w myśli, niż te z któremi się wydajesz. Wczorajsza oracja waćpana była wielce ozdobna, ale konkluzja zgoła mi nie przypadła do smaku...

— Trudno się wszystkim przypodobać—odparł z nieukontentowaniem Stadnicki—a jakkolwiek mi to przykro, że tak słusznego obywatela adhezji nie pozyskałem, cóż poczne? Jeno tem się pocieszać mogę, że inni, jak to się wczoraj okazało, są za mną, a moje słowa wielu zdołały skonwinkować, jako na protestach i deklaracjach, na spisywaniu uraz i exorbitancyj nic się nie wskóra, jeno trzeba wystąpić mężnie, jako przystało na naród rycerski.

— Otóż mylisz się waszmość!—zawołał z mocą p. chorąży—mylisz się jeśli mniemasz, że ci wszyscy, którzy cię wczoraj na ręku nosili, za tobą są. Ferwor ten elokwencją waćpana na chwilę obudzony, zniknie jeszcze rychlej niż powstał. Ani p. wojewoda krakowski, ani żaden z nas nie myśli o zawichrzeniu tej Rzeczypospolitej. Chcemy poprawy, nie możemy dopuścić uszczuplenia praw naszych, pragniemy zabezpieczyć wolność, żądamy wymiaru sprawiedliwości, ale skoro to uzyskamy, nikt przeciw panu swemu miecza nie podniesie...

— Cha! cha! — zaśmiał się szyderczo Stadnicki—także wam chodzi o tego królewicza szwedzkiego, który się tu zatłukł! Mnie się widzi, iż najlepiej co prędzej zbyć go tak, aby ztąd kontent odjechał, a naówczas wszystkim dobrze będzie...

A na to już p. Niezabitowski cale chmurny powstał i zbliżając się ku Stadnickiemu, rzekł poważnie:

— Otóż mości Starosto, ja waści dawno już to deklarować chciałem, że do takowych zamiarów ani ja, ani nikt tu ręki nie przyłoży. Furda mości panie! daremne usiłowania wasze! Już tu w całem lubelskiem głośno sarkają na ową hałastrę zbrojną, która za wami ślad w ślad ciągnie, a rabunków się nieraz dopuszcza i srogi niepokój szerzy. Widzę też i ja, że waść własne jakoweś ambicje do spraw publicznych mieszać chcesz, a to się prawemu obywatelowi czynić nie godzi...

— *Ex privatis publica constant*!—przerwał z ferworem Stadnicki.—A wiesz-że waćpan, mości chorąży, iż to co się ze mną dzieje, dzieje się także z całą tą Rzeczpospolitą. Nie trzymam ja ani zagona Rzeczypospolitej za krwawe usługi, nie mają też i inni nagrody! Obcy lub tacy, którzy jeno w pierze porastać zaczęli, już się dziś ku największym dostojeństwom pną, łatwą sposobność do wyniesienia się swego pochlebstwy i zausznictwem znajdując. Patrzajże waść, jeźli widzieć chcesz, jako się dzieje: Pan Zygmunt Myszkowski, którego rodzic nieledwie chudopachołkiem był, wyjechał do Włoch Myszkowskim, wrócił zaś Gonzagą, margrabią, a jeszcze i ordynację funduje i ośm starostw dzierży i Marszałkiem koronnym jest i na nas z góry patrzy! Pan Łukasz Opaliński, chłystek, ma już kilkanaście starostw, a ciągle płacze, jako nędzarzem jest, bo moja czeladka majętności mu niszczy...

— W tem co waść mówisz—ozwał się p. Niezabitowski—jest trochę prawdy; toż przeciw rozdawnictwu urzędów i dostojeństw ludziom niezasłużonym lub obcym i przeciw wielu innym nadużyciom wystąpić należy. Ale to waści, jako dobrze rzeczy świadom, deklarować muszę, iż wyraźną intencją p. wojewody krakowskiego jest, aby ta sprawa bez rozlewu krwi bratnej, wytrawnem, cierpliwem i ścisłem przestrzeganiem sprawiedliwości była wygraną...

— A to jej nie wygracie!—krzyknął unosząc się Stadnicki.

— Co się zaś tyczy p. Opalińskiego—mówił dalej p. Niezabitowski, nie zważając na przerwę—to także wam rzec muszę, iż chodzą tu brzydkie o tem wieści jako waść na Leżajsk i starościńskie dobra napadasz, z wielkim skwierkiem a uciskiem ludzi niewinnych, jako poddanych starościńskich więzisz w lochach łańcuckich i tym podobne gwałty czynisz, które hańbę imieniowi twemu przynoszą...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sięgała przodujących koni, potknęła się, skutkiem czego jeździec spadł, na szczęście nadwerężywszy sobie tylko zlekka prawą rękę.

Great attraction stanowił bieg 20-wiorstowy, do którego stanęło ośm koni, w ich liczbie „Kitchen Maid", jeżdżona przez p. St. Wotowskiego.

Wyścig poprowadziła i wygrała klacz pół krwi urodzona w Janowie, własność księcia Gagaryna, zostawiwszy najbliższego przeciwnika na 200 sążni za sobą; „Ka. kuta" została zdystansowana, inny koń upadł ze zmęczenia, reszta folblutów stanęła w rozmaitych miejscach, nie kończąc biegu.

Zwycięzca przyszedł ze znaczną szybkością, bo w 32 min. 22 sek., czyli o 2 min. 32 sek. prędzej, niż w roku zeszłym pełnej krwi „Taille Vent" Aug. hr. Potockiego.

W wyścigu zachęty „Madame de Cossé" przyszła bez miejsca.

Wczoraj rozpoczęto szereg gonitw dodatkowych, wszakże konie L. hr. Krasińskiego i p. L. Kronenberga już teraz powracają do domu.

= Fałszywa pogłoska.

W dniu wczorajszym po południu pomiędzy mieszkańcami naszego miasta, przeważnie ze sfer kupieckich, rozeszła się wieść o śmierci cesarza Wilhelma.

Powtarzana w tysiącznych ustach, wywołała ona popłoch pomiędzy wielu osobami, zainteresowanemi obrotami giełdowemi.

Dopiero nadejście kursów z Berlina, prawie bez zmiany, uspokoiło zatrwożonych.

Autor bajki, jak zwykle w podobnych razach, pozostał nieznanym.

= Wywóz zboża.

W tych dniach rozpocznie się większy wywóz zboża z różnych stron kraju do Gdańska i Królewca.

Kupcy tutejsi spodziewają się znacznych transportów, których zakupy już zostały uskutecznione, lub też obecnie się dokonywają.

Ceny ofiarowywane są zwiększone, tak iż wielu obywateli z Wołynia zmieniło projekt wysyłki swych zapasów do Odessy, kierując ziarno w naszą stronę.

= Plan Warszawy.

Jeden z tutejszych wydawców przygotowuje do druku szczegółowy plan Warszawy, zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wskazówki.

Na planie tym mają się znajdować gmachy publiczne, instytucje rządowe i miejskie, świątynie, teatra i t. p.

Wydawnictwo to zostało podjęte głównie dla wygody przyjezdnych, nie znających dokładnie miasta.

= Kobieta-rzeźbiarz.

W mieście naszem bawi obecnie panna Konstancja Wańkowska, która od roku bawi w Paryżu, gdzie oddaje się studjom rzezbiarskim.

Jest to jedna z nader nielicznych kobiet, uprawiających tę gałęź sztuk pięknych.

= Handel włosami.

W ostatnich czasach handel włosami przybrał w Warszawie nader pokaźne rozmiary.

Przed tygodniem berlińska firma Bormana nabyła od kilku tutejszych dostawców partję włosów za rs. 1,500.

Zwiększony wywóz włosów tłómaczy się tem, iż obecnie wiele kobiet naszych, ulegając modzie, obcina tę naturalną ozdobę, którą następnie spienięża ajentom i dostawcom.

= Wrażenie strachu.

W dniu wczorajszym pod nrem 24-ym na Krochmalnej zdarzył się następujący wypadek:

Do p. L. przyszedł celem obrachunku Hersz W.

Pan L., który miał coś w rezultacie dopłacić, postanowił obrachunek odłożyć na później, lecz W. nie przestawał nalegać.

Wówczas p. L. przyszedł do głowy pomysł niesmacznego żartu.

Na biurku leżał przyrząd do obcinania cygar w formie rewolweru, który był do złudzenia naśladowany.

Ujmuje więc ów rewolwer i zniecierpliwiony powiada:

— Nie nudź mnie pan dłużej, bo jestem tak dzisiaj zdenerwowany, iż albo sobie, albo panu w łeb palnę.

Pogróżka wywarła na W. pewne wrażenie, lecz potrzebując pieniędzy, nie przestaje w sposób grzeczny, ale stanowczy domagać się swojej należności.

— A więc wprzód ciebie, a potem siebie zabiję— rzecze p. L. i z temi słowy podchodzi do W., mierząc w głowę, z palcem opartym na cynglu.

— Niech pan nie żartuje... bo o nieszczęście nigdy nie jest trudno — woła zbladły W., cofając się ku drzwiom.

Pan L. posuwając żart do ostatnich granic, pociąga rzeczywiście za cyngiel zabawki, a wtem daje się istotnie słyszeć huk i W. z głośnym okrzykiem pada na podłogę, tracąc przytomność.

Okazało się, że w tejże samej chwili mały synek L., bawiący się w sąsiednim pokoju, strzelał z pukawki papierowej.

Pociągnięcie cyngla z owym hukiem spotęgowało wrażenie i W., pomimo ocucenia, mocno się rozchorował.

Sprawca żartu zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym upadła na chodniku młoda kobieta, podążająca z kolei terespolskiej w towarzystwie posługacza niosącego tłomoki.

Chorą, a jak się później okazało p. Cecylję Wilczewską z pod Łukowa, odniesiono do pobliskiego mieszkania na parterze, gdzie niebawem powiła bliźnięta.

Ofiarujący gościnność w tak krytycznem położeniu p. Żurkowski, konduktor kolejowy, nie wiedział, iż właśnie pani W., jako rodzona siostra jego żony, do nich dążyła.

Dopiero, gdy pani Ż. powróciła z miasta, poznała w chorej siostrę, nie widzianą od paru lat i której szwagier przedtem nie znał.

Był to w każdym razie szczególny, a jak dla pani W. szczęśliwy zbieg okoliczności.

Niemowlęta i matka znajdują się w pomyślnym stanie zdrowia.

= Ucieczka.

Ajenci handlowi coraz częściej dopuszczają się nadużyć.

W tych dniach znowu jeden z ajentów, działając jako przedstawiciel kilku firm, ulotnił się, pobrawszy zadatki.

W dniu wczorajszym dopiero pokrzywdzeni odebrali listy od zbiega, w których tenże obiecuje w przeciągu roku zwrócić zabrane pieniądze.

= Pościg.

Nocy onegdajszej policja dokonała obławy w posesji pod nrem 32-im na Muranowskiej, gdzie według otrzymanej wiadomości, miało się znajdować kilkanaście podejrzanych indywiduów.

Rzeczywiście byli tam złodzieje, a między nimy główny herszt Icek Liberman.

Ten ostatni na widok policji rzucił się z nożem, usiłując zranić jednego z ajentów.

Ajent zdołał się w porę usunąć i Liberman został obezwładniony.

Po spisaniu nazwisk wszystkich obecnych, oraz po sprawdzeniu ich osobistości, Libermana, a nadto jeszcze trzech, odprowadzono do aresztu policyjnego.

= Kradzieże.

Na Dzikiej spełniono dwie kradzieże, a mianowicie: M. Goldbergowi pod nrem 58-ym skradziono garderobę i bieliznę wartości 130 rs., a Rotenbergowi pod nrem 32-im rozmaite przedmioty na sumę 200 rs.—Na Gęsiej pod nrem 2-im Natan Barchan został okradziony przez sublokatora, który zabrawszy garderobę, pościel i bieliznę, zniknął bez wieści.—Na Dunaju pod nrem 11-ym A. Magdalińskiemu, posługaczka niewiadomego nazwiska, skradła kilkanaście rubli i zniknęła bez śladu.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce Rudzkiego, stolarz Jan Siedlecki, przez własną nieostrożność odciął sobie cztery palce u lewej ręki.

Poszwankowanego, w stanie bezprzytomnym, odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Utopienie.

Pod Saską Kępą wypadł z łódki, którą wiosłował, 18-letni Tomasz Bziuch.

Chłopiec nieumiejąc pływać, trafił na głębię i utonął.

Nawet zwłok utopionego nie wydobyto.

= Nowa droga bita.

Ministerjum zatwierdziło projekt budowy szosy, mającej przedłużyć drogę bitą płocko-mławską do Ciechanowa.

Nowa droga będzie miała $23^1/_2$ wiorst długości i zbudowaną zostanie w ciągu lat dwóch.

= Nowa księgarnia.

W Zgierzu pod Łodzią otwartą zostanie w tych dniach pierwsza księgarnia.

Zakłada ją obywatel miejscowy p. Karol Wolf.

= Wilki.

Z guberni wileńskiej donoszą, iż wilki, rzadko obecnie tępione, nadzwyczaj się rozmnożyły i rozzuchwaliły w ostatnich czasach.

Zdarza się teraz, iż wilki gromadnie napadają na pasące się owce i trzodę chlewną.

Niedawno zaszedł wypadek, iż wilki w biały dzień rzuciły się na stado owiec i zadusiły ich dwadzieścia, a przerażeni pasterze uciekli do wsi.

= Bójka z żydami.

W Zawierciu, jak donosi *Warsz. dniewn.*, w dniu 7-ym b. m. przyaresztowano młodego człowieka w sukni zakonnej, na którym ciążyło podejrzenie, że udaje zakonnika w tym celu, aby łatwiej wyłudzać od prostego ludu pieniądze za obrazki kupione w Częstochowie.

Aresztowany twierdził, że jest braciszkiem bernardyńskim w Krakowie i że wraca z Częstochowy, legitymował się zaś pruską kartką, upoważniającą do przejścia granicy, wydaną na imię wyrobnika Bajera przez urząd powiatowy w Katowicach.

Nazajutrz, dnia 8-go września, gdy aresztowanego prowadzono do urzędu gminnego, celem odesłania go do urzędu powiatowego w Będzinie, tłum żydów szedł za nim z najgrawaniem, co wywołało oburzenie pomiędzy robotnikami katolikami, którzy korzystając ze święta, przechadzali się po ulicach miasteczka i po rynku.

Pod wpływem oburzenia, robotnicy wszczęli kłótnię, a następnie rzucali kamieniami na dwa domy żydowskie, skutkiem czego trzech żydów i dwie żydówki poniosły lekkie obrażenia.

Zajście to nie rozwinęło się w szerszą bójkę, dzięki energji dwóch strażników ziemskich, którzy przybyli na miejsce.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odświeżanie ram złoconych.

Należy rozpocząć restaurację od zmiecenia kurzu. W tym celu bierze się trzepaczkę z piór i postępuje się w ogóle bardzo delikatnie, iżby nie uszkodzić samej pozłoty. Po zmieceniu kurzu wyciera się powierzchnię miękkim gałgankiem. Po dokonaniu tej przedwstępnej czynności przystępuje się do odmywania mogących się znajdować plam. Rozbija się w tym celu mniej więcej jeden łut wody „Żawela", przyrządzonej według podanego już na tem miejscu przepisu, z trzema łutami białka z jaj. Maczać w tej mieszaninie delikatną szczoteczkę i nacierać nią plamy. Nacierać kolejno wszystkie plamy dopóki nie znikną. Gdyby złocenie było zbyt zniszczone i restauracja okazała się niedostateczną, w takim razie należy się odwołać do lakieru, który daje się przyrządzać w sposób następujący. Sproszkować oddzielnie: 1) bursztynu pięć łutów, 2) gumilaki także pięć łutów, 3) krwi smoczej (rodzaj żywicy) jeden łut. Zalać bursztyn kwartą mocnej okowity i wstawić na lekki ogień. Skoro połowa bursztynu się rozpuści, dosypać dwa drugie proszki i ogień nieco podniecić, nie dopuszczając jednak wrzenia okowity. Pokost przyjmuje stopniowo ciemno-czerwony kolor. Wtenczas zlewa się część płynną i bierze takową do użytku. Nalać do butelki i szczelnie zakorkować, chcąc go przechować na później. Smaruje się pendzlem. Zasycha natychmiastowo. Przyrządzenie tego lakieru w praktyce jest jednak dosyć trudne i ambarasowne; na specjalne żądanie jednak jednego z naszych prenumeratorów takowe podajemy.

— *Sprostowanie.* — W rubryce ofiar dla rodziny po ś. p. Królikowskim, mylnie wydrukowano: „od Laury B. rs. 1", winno być „od Laury B. rs. 5."

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego.

Od dobrych dzieci z ulicy Nowozielnej rs. 3.

Na stypendjum imienia Królikowskiego.

Zebrane w koleżeńskiem kółku: Ban. rs. 1, Barż. rs. 1, Bog. kop. 25, Cyw. rs. 3, Dom. rs. 1, Kok. rs. 1, Kr. kop. 10, Kul rs. 3, Potw. rs. 2, Szem. kop. 15, Szt. rs. 1, Rub. kop. 50 i Woll. rs. 3; razem rs. 17.

Dla chorej córki literata.

E. K. rs. 5.

Na moralnie zaniedbane dzieci.

Kółko towarzyskie z Biały Podolskiej składa rs. 1.

— Złożono rs. 3 na wpis dla niezamożnych studentów od stróża Wojciecha z ulicy Elektoralnej, jako zadość uczynienie za ubliżenie lokatorowi.

≅ W dniu 20-ym b. m. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Aleksandrą **Mayer** i p. Aleksandrem **Wyrzykowskim.** (3262)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljanna z Szydłowskich **Mikoleit,** opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 69, zakończyła życie w dniu 22-im września 1886 r. W głębokim smutku pogrążeni: mąż, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 25-ym września, to jest w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —3270—

— B. p. Felicja **Wortman,** wdowa, po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 24-ym września 1886 roku zakończyła życie, przeżywszy lat 74. Pozostałe w nieutulonym żalu dzieci, oraz wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 26-ym września r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **1-ej** po południu z mieszkania przy ulicy Orlej № 6, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 2—3266—

† W dniu 26-ym września, to jest w niedzielę, o godzinie **10-ej** zrana odprawi się msza święta śpiewana w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Karola **Kuszel,** po której nastąpi poświęcenie pomnika, na które pozostała żona zaprasza familje i znajomych. 2—3255

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Budapeszt 24-go września. — Na cholerę zachorowało tu wczoraj 50 osób, zmarło 19.

Belgrad 24-go września. — Zaraz po przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Bułgarją, co w najkrótszym czasie nastąpi, rząd serbski zaproponuje zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Bułgarją i Serbją, do czego już w Sofji oświadczono gotowość.

Kair 24-go września. — Z nad granicy sudańsko-egipskiej powrócił tu pułkownik angielski Hallam Parr. Twierdzi on, że na stojące tam załogą wojska egipskie w żaden sposób spuścić się nie można. Przypuszczają, że sprawozdanie to posłuży Anglji za jeden powód więcej do przedłużenia pobytu wojsk angielskich w Egipcie.

Konstantynopol 24-go września.—Przybyły tu dwa okręty niemieckie, zaopatrzone w działa i amunicję.

(Ajencja północna.)

Dżurdżewo 24-go września. — Depesza specjalna Ajencji Północnej: Rząd bułgarski zapowiada na wszystkie strony, że przy wyborach do wielkiego zgromadzenia narodowego stronnictwo jego odniesie zwycięstwo. Rząd kandydatów na posłów sam naznaczył; wybór ich jest niezawodnym. Tak np. okręg ruszczucki, który wybierał zawsze w duchu opozycyjnym, wyszle niezawodnie dwudziestu sześciu deputowanych wiernych rządowi. Stan oblężenia zniesionym zostanie dopiero w przededniu wyborów z d. 10-go października (28-go września st. st.). Ten środek umożliwia rządowi ścisłą kontrolę nad przeciwnikami i prześladowanie ich. Współzawodnictwo Karawełowa i Stambułowa o godność przewodniczącego w przyszłem zgromadzeniu narodowem wyradza się w jawną nieprzyjaźń. Pogłoski o rozmaitych kandydaturach na tron bułgarski są bardzo sprzeczne; wierzą wszelako powszechnie, że każdy kandydat rosyjski zostanie przyjętym.

Odessa 24-go września. — Z powodu wzrostu cholery w Austro-Węgrzech, jenerał-gubernator tutejszy uznał konieczność urządzenia na granicy Besarabji jedenastu kwarantannowych punktów.

Telegramy handlowe.

Berlin 24-go września (po południu).

Usposobienie ciągle bardzo słabe, jakkolwiek w porównaniu z wczorajszemi, kursa bardzo mało się zmieniły, a raczej tylko uregulowały. Sytuacja też ogólna jest nie lepsza, a dyskonto prywatne podniosło się jeszcze do $2^1/_8$%. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe w zaniedbaniu, o 1 m. niżej. Wartości bankowe niżej, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych ruch mały, brak chęci do interesów. Rosyjskie i ruble słabo. Żyto w towarze gotowym o 1.50, na dostawę o 1 m. niżej.

Berlin 24 go września *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	195.80	Akcje kredytowe	448.—
Weksle na Warszawę	195.45	Listy zast. ser. I-ej	61.30
Wek. na Peters. krótk.	195.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	194.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	195 75	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	60 20	Żyto na jesień	131.—

Petersburg 23-go września.

Weksle na Londyn	$23^3/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	240
„ „ II-ej emisji	225
Półimperjały	8.50

Kursa, jakie przyniosły telegramy berlińskie, w porównaniu z notowaniami dnia poprzedniego są prawie niezmienione, gdyż obniżka tranzakcyj końcomiesięcznych o 15 fenigów na 100 rs. jest nic nieznacząca. Nie dowodzi to jednak poprawy sytuacji, ani wzmocnienia usposobienia, lecz poprostu braku materjału do wywołania ruchu w jednym lub drugim kierunku. W tym stanie rzeczy giełda warszawska jest już na równi z berlińską i zastosuje się dopiero do szacowań, na które czekać nie przyjdzie jej z trudnością, wobec ogólnie nader słabego ruchu. Zaznaczyć tu należy, że giełda wczoraj nie uwierzyła szerzonym pogłoskom niepokojącym, opierając się na szacowaniach wyłącznie. Pogłoski te okazały się też bezzasadnemi. Notowania dnia poprzedniego były: 195,75, 195.90, 449, 129.50, 132.

J. Wł.

Gdańsk 22-go września

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.02
„ „ regulacyjna bieżąca	6.80
„ „ na dost. wiosenną	7.10
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	—.—
„ „ regulacyjna	4.35
„ „ na dostawę wiosenną	4.70
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 24-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 103—107, średnia 95—100, ordynaryjna 86—92.

Żyto: wyborowe 78—80, średnie 75 — 77, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—88.

Owies: wyborowy 87—92, średni 76 — 84, ordynaryjny 70—75.

Gryka: — — —. **Groch**: 80—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme z Gdańska donosi pod datą 23-go września, iż sprzedaż pszenicy dowiezionej tranzito z Cesarstwa i Królestwa, była bardzo utrudniona. Gatunki wyższe utrzymały się w cenie, podczas gdy gorsze obniżyć się musiały.

Notowano polską pstrą gorszych gatunków 128, 129 i 130 funt. 132, 133 i 134 m., lepszą 136 i 137 m., jasno-pstrą również nie świetną 128 i 129 funt. 134 m., dobrą 131 do 133 funt. 137 i 138 m., wysoko-pstrą 133 do 135 funt. 142 m. za tonnę. Rosyjska pstra niezbyt czysta 129 funt. 134 m., wyborowa czerwona 132 i 133 f. 148 m.

Żyta dowozy słabe, ceny nieco wyższe. Polskie 89 do 90 m.

Jęczmień słabiej—polski 107 mar., rosyjski na paszę 80 marek.

Owies rosyjski 85 m.

Rzepik i rzepak bez zmiany.

Lnianka rosyjska 172 m. za tonnę.

Na rynku petersburskim zboża nieco mniej. Pszenicy obroty małe—również i żytem nie wielkie dokonywają się tranzakcje.

Notowano pszenicę 10 do 11.40 za czetwert.

Żyta kupiono około 15,000 czetwerti po 6.30 do 6.75.

Owies bardzo spokojnie.

Siemię lniane z dostawą po 14 i 14.25 za pud kupowano.

W Nowym Yorku dnia 22-go września pszenica 86 c., mąka 3 d.

W Paryżu pszenica 22,60, mąka 49.30.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Eska.*—Myśl szlachetna, ale niewykonalna, właśnie dlatego, że wymagałaby czasu, a jak pani sama zauważyła, „ogół prędko się entuzjazmuje i również prędko ostyga".

— *Pani C. G.*—Wierszyk jest wcale wdzięczny i mile się czyta, ale warunkom opracowania literackiego nie odpowiada, drukowanym więc być nie może.

— *Panu Kalikstowi K.*—Żydzi mają prawo utrzymywać apteki w państwie rosyjskiem, o ile posiadają do tego wymagane kwalifikacje naukowe i w takich miejscowościach, w których wolno im zamieszkiwać.

— *Panu Julјanowi D. w Lublinie.*—Zwyczaj sprzedawania kartofli na miarę zbyt jest zakorzeniony w całym kraju, żeby go jedną wzmianką dziennikarską można było ukrócić. Naturalnie im miara jest mniejszą, tem większą stosunkowo szkodę ponosi kupujący, mierzenie więc kwartami, zamiast garcówkami, jest w swoim rodzaju oszustwem.

— *Nescio.*—W nrze 255*a* odpowiedzieliśmy, że artykuły tego rodzaju, jako dotyczące stosunków czysto familijnych, drukowane być mogą tylko na żądanie rodziny, we właściwej rubryce płatnej.

— *Panu Walentemu S. w O.*—Takie manewry wyborcze, jak raczenie wyborców wódką i zwoływanie do głosowania nie mających do tego prawa, są prawem wzbronione, praktykują się jednak często tam, gdzie nikt nie założy opozycji i nie odniesie się do reprezentanta władzy, aby położył tamę nadużyciom. Artykuł posłany później do gazet już nie naprawi złego, któremu się na razie energicznem wystąpieniem nie zapobiegło.

— *X. X.*—Dochodzi.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu aktu darowizny Mojżesza Najfelda, obywatela m. Warszawy, uczynionego dla uczczenia pamięci pierwszej żony jego, b. b. Perli Feigi z Iwanckierów, rada miejska na posiedzeniu w dniu 18 (30) sierpnia r. b. odbytem przy współudziale synów zapisodawcy. przyznała z legowanych na ten cel procentów sumę rs. 300 tytułem posagu pannie Chanie Batyst.

Suma ta, zgodnie z zapisem, została wniesiona do kasy oszczędności przy warszawskim kantorze banku państwa na rzecz obdarowanej, dla wydania po przedstawieniu Radzie Miejskiej przez obdarowaną metryki ślubnej lub po dojściu przez nią do 30-tu lat wieku.

Radca tajny *Wiłujew.*
Sekretarz rady *Lechowicz*

— *Urząd loterji* podaje do wiadomości osób interesowanych, że stosownie do § 5-go przepisów i objaśnień planu 147-ej loterji klasycznej, ciągnienie 3-ej klasy tejże loterji odbędzie się w d. 24 i 25 września (6 i 7 października) r. b. w sali losowań warsz. kantoru Banku Państwa, począwszy od godz. 10-ej zrana, o czem urząd loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tąż loterję grających, aby z odmianą swych losów pośpieszyli, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z właściwej klasy wypłaconą będzie.

Przytem urząd loterji zawiadamia, iż nikt z publiczności na ciągnienie do sali losowań Urzędu loterji nie będzie dopuszczony, jak za okazaniem właściwego biletu na tęż klasę z Urzędu loterji otrzymać się mającego.

Naczelnik urzędu *J. Martyński.*
Sekretarz *St. Pomiechowski*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozow oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacy pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (25) Сентября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.